



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Organizowane co roku Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego pokazują mieszkańcom naszego regionu, że ciekawe wydarzenia dzieją się nie tylko w obrębie krakowskich Plant. W bieżącym roku na szlaku Dni znalazł się również niewielki Ryczów. W odzyskanym przez spadkobierców pięknym pałacu odbywają się wystawy i spotkania przypominające postać jego niegdysiejszego właściciela gen. Zygmunta Piaseckiego, miejsce to tętni również życiem artystycznym. Piszemy o tym na s. IV-V.

Metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz przekazał bazylice pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach **ampułkę z krwią Jana Pawła II.**

Uroczystość przekazania relikwii rozpoczęła się 15 maja od dziękczynnej Mszy św., którą przy ołtarzu polowym na rynku w Wadowicach sprawował metropolita. Wspólnie z nim Eucharystię koncelebrowali biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek i kilkudziesięciu kapłanów. Pomimo ulewnego deszczu, we Mszy św. uczestniczyło kilka tysięcy osób.

W homilii metropolita krakowski, nawiązując do niedzielnego fragmentu Ewangelii, zauważył, że bł. Jan Paweł II objawił światu miłość Chrystusa. Jako pasterz ludu gromadził w różnych punktach ziemi milionowe tłumy, karmiąc je słowem



– Jan Paweł II jest z nami dziś nie tylko poprzez relikwie. On nigdy Wadowic nie opuścił. Myślał o nich, modlił się i kiedy mógł – przebywał – powiedział kard. Dziwisz

Boga. Wielkość błogosławionego Jana Pawła II wypływała z bliskiego kontaktu z Jezusem Dobrym Pasterzem, a miłość do ludzi była jednym z najważniejszych rysów jego osobowości.

Podczas Mszy św. na ołtarzu umieszczono relikwie. W relikwia-

rze w kształcie monstrancji, przekazany przez kard. Dziwisza, znajduje się krew Ojca Świętego, pobrana w dniu jego śmierci – 2 kwietnia 2005 roku. Będzie się on na stałe znajdował w kaplicy poświęconej bogosławionemu w wadowickiej bazylice. **ks. io**

Uwaga na pioruny!



Podczas burzy trzeba być ostrożnym, szukając schronienia pod dachem, ponieważ zwód będący częścią instalacji odgromowej, który bezpośrednio przyjmuje wyładowania, odprowadza prąd do ziemi. Pamiętajmy też, że korzystanie z telefonu komórkowego podczas burzy to niebezpieczny pomysł. Wytwarza on bowiem pole elektromagnetyczne, a to zwiększa ryzyko, że trafi w nas piorun. Jeśli wyładowania atmosferyczne zaskoczą nas w górach, to nie idziemy, lecz skaczemy lub kucamy. Dlaczego? ■

Więcej o festiwalu piszemy na s. III

KRAKÓW, 12 MAJA. Podczas Festiwalu Nauki odwiedzający Laboratorium Techniki Wysokich Napięć Politechniki Krakowskiej zobaczyli efektowny pokaz sztucznych wyładowań

Honory dla biskupa



Podczas uroczystości nowy doktor honoris causa mówił, że kryzys autorytetów dotyka wszystkich płaszczyzn życia

KRAKÓW. Obchodzący jubileusz 65-lecia Uniwersytet Pedagogiczny nadał bp. Tadeuszowi Pieronkowi tytuł doktora honoris causa. – Książ biskup Pieronek jest jedną z najważniejszych postaci nauki polskiej. Łączy w sobie cechy

doskonałego naukowca, dydaktyka i organizatora życia akademickiego – powiedział prof. Henryk Żaliński, rektor UP. Nowy doktor uczelni wygłosił wykład o roli autorytetu we współczesnych czasach zagubienia. **bg**

Sowiecki ślad

KRAKÓW. – Gdy myślę o 13 maja 1981 r., mam przed oczami radosny, wiwatujący Plac św. Piotra i słyszę dwa strzały, które niosły śmierć. A jednak Ojciec Święty w cudowny sposób został od niej uchroniony. I ja zostałem ocalony, bo kula, która przeszła Jana Pawła II, mogła przejść jeszcze kilka osób. Wypadła z jego ciała i spadła pomiędzy nim a mną. Słyszałem, jak papież w drodze do szpitala modlił się – nie pytał, kto strzelał, lecz już wtedy przebaczył zamachowcowi – opowiadał kard. Stanisław Dziwisz podczas konferencji „Tajemnice zamachu na bł. Jana Pawła”, zorganizowanej przez Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II z okazji 30. rocznicy zamachu. – Podczas



– Jan Paweł II dla ateistycznej Rosji stał się wrogiem nr 1 – mówił red. Andrzej Grajewski

Tischnerowskie przestanie

PODHALE–WARSZAWA. W sali kolumnowej w Sejmie 11 maja gościli górale, którzy zaprezentowali posłom i senatorom program artystyczny „Małe ojczyzny księdza Tischnera”. Występ oglądali parlamentarzyści ze wszystkich opcji politycznych, m.in. marszałek senatu Bogdan Borusewicz. Stanisława Trebunia-Staszela, prowadząca spotkanie, zaprosiła parlamenta-

rystów do wspólnego, góralskiego tańca. Wizyta Podhalan, którzy paradowali po Wiejskiej w strojach regionalnych, zakończyła się obiadem w słynnej restauracji sejmowej, na którą zaprosił poseł Andrzej Gut-Mostowy. Goście zwiedzili wcześniej siedzibę polskiego parlamentu, przysłuchiwali się obradom i spotkali się z marszałkiem Sejmu Grzegorzem Schetyną. **jpg**



Marszałek Senatu wspominał, że spotykał się z ks. prof. Tischnerem w łopusznej. Chwilę po okolicznościowym przemówieniu gości zaproszono go do wspólnego tańca

zaproszenie

Posłuchaj tenora

Swoimi zdolnościami aktorskimi i wokalnymi skradł dusze gości Piwnicy Pod Baranami. Jacek Wójcicki, bo o nim mowa, już **27 maja** wystąpi w krakowskim Klubie Garnizonowym (ul. Zyblikiewicza 1). Bilety w cenie od 42 do 52 zł można kupić w Punkcie Informacji Miejskiej (ul. św. Jana 2 i Pawilon Wyspiański na pl. Wszystkich Świętych) oraz w FilMOTECHNICE (Rynek Główny 7). Patronat honorowy nad koncertem objął ks. infułat Jerzy Bryła. **mł**



Opieka na medal

WYRÓŻNIENIE. Krakowski Szpital Zakonu Bonifratrów im. św. Jana Grandego otrzymał akredytację ministra zdrowia. Oznacza ona, że placówka oferuje pacjentom opiekę medyczną na najwyższym

poziomie i spełnia standardy zgodne z tymi, jakie są określone dla wysoko specjalistycznych szpitali w całej Unii Europejskiej. Szpital Bonifratrów był jednym z pierwszych w Polsce, które w 1999 r.

uzyskały akredytację Centrum Monitorowania Jakości. W województwie małopolskim jest obecnie 12 szpitali z akredytacją, w Krakowie – 7. **mł**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka



Konserwacja obrazu przedstawiającego św. Jana z Dukli to żmudne zajęcie, ale efekt będzie zachwycający



Dlaczego ładunki elektryczne skaczą, a włosy się elektryzują? Z elektrostatyką każdy chciał się zaprzyjaźnić

ZDJEŃCIA MONIKA ŁĄCKA

11. edycja krakowskiego Festiwalu Nauki

Lewitacja i efekt Noego

Jaki ślad pozostawia piorun na skórze człowieka? Czym fizyk przybija gwoździe? Dlaczego **giełdami rządzi sen Józefa?**

Festiwal jest po to, żebyście się wszyscy dali zadziwić, mogli zobaczyć zjawiska, których nie znacie, i zrozumieć, że nauka to nie magia – mówił prof. Karol Musioł, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, otwierając 11. już Festiwal Nauki odbywający się pod hasłem „Materia – Człowiek – Kultura”.

Jak rury śpiewają?

Na płycie Rynku Głównego 37 ustawionych namiotów, w których młodzi naukowcy prezentowali spektakularne doświadczenia, odwiedziły tysiące spragnionych wiedzy osób. Obłężenie przeżyło też 13 biorących udział w festiwalu uczelni (za koordynację imprezy odpowiedzialny był w tym roku Uniwersytet Rolniczy) oraz instytuty nauki, kultury, muzea i placówki dyplomatyczne. Każdy mógł posłuchać śpiewu rur, wziąć udział w turnieju robotów, zobaczyć, jak opiłki żelaza podążają za magnesem i jak powstają biopaliwa oraz zrozumieć, na czym polega lewitacja i dlaczego wulkany czasem wybuchają (na Rynku nawet co godzinę).

Pomysł na zorganizowanie imprezy powstał w 2000 r., kiedy Uniwersytet Jagielloński świętował 600-lecie odnowienia uczelni. – Byłem wtedy dziekanem Wydziału Matematyki i Informatyki i przez 5 kolejnych lat zajmowałem się realizacją festiwalu. Wtedy pionierską ideą było to, o czym dzisiaj wszyscy wiedzą – że naukowcy powinni przekonywać społeczeństwo do swoich racji i badań, pokazywać, jak uczelnia wykorzystuje zainwestowane w nią pieniądze i umożliwia zastosowanie nauki w codziennym życiu (na UJ mamy obecnie 25 patentów rocznie). Musimy tłumaczyć skomplikowane

prawa w prostych słowach, by nauka nie kojarzyła się z czymś strasznym i trudnym. By potrafił ją zrozumieć każdy, kto tylko chce – przekonuje prof. K. Musioł.

Pionierska idea wyruszyła w świat i obecnie wszystkie ośrodki akademickie stawiają sobie za punkt honoru, by wyjść do ludzi, opowiedzieć im, co dzieje się w ich laboratoriach i że nauka się w nich nie kończy.

Nauka jest super!

Podczas festiwalu najmłodszy z zapalem płukali złoto, z otwartymi ze zdumienia buziami obserwowali słońce oraz efektowne pokazy chemiczne, oswajali węża zbożowego i wygrzewając się w słońcu tarantule.

Wśród uczniów hitem była fizyka. – Festiwal jest super! W szkole nie ma takich fajnych rzeczy, tylko uczymy się nudnych wzorów. Tu nawet zasada zachowania pędu jest banalna. Wystarczy usiąść na krześle i, obracając się, próbować zmienić kierunek rozpedzonego koła. To nie takie proste, w ręce czuję opór! – tłumaczy 15-letni Mateusz. – Dowiedziałem się jeszcze, że jeśli fizyk musi przybić gwóźdź, a nie ma w domu młotka, to na pewno ma ciekły azot. Zamrożony nim banan jest świetnym młotkiem, serio! – opowiada z wypiekami na twarzy.

Emocji nie brakowało też w Laboratorium Techniki Wyso-

kich Napięć Politechniki Krakowskiej, gdzie każdy niedowiarek mógł się przekonać, że z prądem i piorunami żartów nie ma. Przed wakacyjnymi wyprawami warto zapamiętać, że jeśli burza zaskoczy nas w górach, to nie idziemy, lecz kucamy (by nie być wysokim punktem przyciągającym pioruny) i skaczymy, by na ziemi, po której płynie prąd, nie powstawało tzw. napięcie krokowe. Można było się dowiedzieć, że piorun zostawia na skórze człowieka ślad przypominający liść paproci.

Zdziwieni byli również śmiałkowie, którzy z Biblią wyruszyli na Wall Street. – Zasada nr 1 – pieniądze pomnażamy tak, jak talenty, o których nauczał Jezus. Mamy też zasadę Józefa, który zinterpretował sen faraona jako zapowiedź 7 lat chudych i 7 lat tłustych. Podobnie jest w przyrodzie (najpierw jest cisza przed burzą, potem katastrofalne powodzie) i na giełdzie – jest czas spokoju oraz czas spadków i wzrostu notowań. Z kolei efekt Noego tłumaczy niespodziewane i gwałtowne spadki notowań. Krajobraz po krachu przypomina ten po potopie, ale fizycy zajmujący się ekonomią potrafią wyliczyć, kiedy może nastąpić armagedon. Wielkie załamanie przewidujemy między 2025 a 2030 r. Wtedy można budować arkę – mówią naukowcy z Instytutu Fizyki Jądrowej im. Henryka Niewodniczańskiego PAN.

Monika Łącka



Żarówka się zaświeciła, owocowa bateria działa bez zarzutu

Gdzie duch jeździ

MAJĄTEK W RYCZOWIE. – 20 lat temu, po 46 latach wygnania, to miejsce znów stało się moim domem – mówi Zofia Piasecka-Tarabuła, właścicielka podnoszonego wciąż z ruin pałacu.

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Samochody przejeżdżające przez wieś Ryczów, leżącą za Wisłą, na południowy zachód od Krakowa, w gminie Spytkowice w powiecie wadowickim, zazwyczaj rzadko się tu zatrzymują. W pośpiechu pędzą dalej. 14 i 15 maja było inaczej. Auta skręcały obok ryczowskiego kościoła, nieopodal parku, a tłum ludzi szedł w stronę pałacu, który można było zwiedzać w ramach imprezy „Twarze Małopolski. XIII Dni Dziedzictwa Kulturowego”, zorganizowanej przez Małopolski Instytut Kultury.

Kawalerzysta wszechstronny

– To przypomina angielski zamek z duchami – szepcze do matki kilkuletni chłopiec, patrząc na budynek. – Pałac zbudował w latach 60. XIX w. ówczesny właściciel Ryczowa Tytus Drohojowski, w eklektycznym stylu arkadowym, ni to romańskim, ni to rene-

sansowym. I dziś ma on swój urok, podkreślony przez kolumnowy taras i wieżę zachodnią (wschodnia ukryta jest w pierzei muru jako klatka schodowa) – wyjaśnia Jan Michalski, historyk sztuki i ryczowski domownik, mąż Marty Tarabuły, wnuczki gen. Zygmunta Piaseckiego, do którego budynek należał od 1936 r.

Postać generała, jedną z tegorocznych „Twarzy Małopolski”, przypomina izba pamięci na parterze pałacu.

– Gen. Piasecki (1893–1954) był jedynym kawalerzystą polskim, który posiadał krzyże Virtuti Militari trzech klas: III, IV i V – mówi dr Mirosław Holewiński, architekt i historyk kawalerii. Jego odwaga wojskowa łączyła się z wszechstronnością wykształcenia (matematyka i rolnictwo), zamiłowaniami plastycznymi (malował, projektował tkaniny i ceramikę) i gospodarskimi. „Łączył polot ułański i brawurę z chłodną determinacją i niezłomną wytrwałością w walce” – napisał o nim znający go dobrze gen. Kazimierz Sosnkowski. Był ułanem Beliny-



Ryczowscy domownicy witali gości. Od lewej: Zofia Piasecka-Tarabuła, Teodor Michalski, Janusz Tarabuła, Klementyna i Marysia Michalskie, Jan Michalski. Klęczy Marta Tarabuła, obok niej pies Graham

PONIŻEJ Z LEWEJ: Marta Tarabuła z trąbką w dłoni oprowadzała po wystawie obrazów ze swej kolekcji sztuki współczesnej

–Prażmowskiego w legionach, potem zaś dzielnym dowódcą 7. Pułku Ułanów Lubelskich w wojnie polsko-bolszewickiej. Na wojnę 1939 r. wyszedł jako dowódca Krakowskiej Brygady Kawalerii. Po pobycie w niewoli niemieckiej służył w II Korpusie Polskich Sił Zbrojnych. Zmarł w 1954 r. na emigracji.

Brydż przed śmiercią

Grupy ludzi rozchodzą się w głąb alejek 4-hektarowego parku otaczającego pałac. – Znajduje się tu 16 pomników przyrody, m.in. 200-letni tulipanowiec, prawdopodobnie największy spośród rosnących w Polsce południowej, a także płatany, grupa cisów błotnych, azalie, 22-metrowa magnolia – mówi Marta Tarabuła.

Park powoli wraca do dawnej świetności. Po wojnie, w ramach tzw. czynów społecznych, dosadzano tu bowiem niepasujące doń drzewa. Pleniły się również gęsto samosiejki.

– Kiedy w 1945 r. wyrzucano nas z domu, nie wierzyłam, że tu wrócę. Komunista z pistoletem, który kazał nam się wynosić, powiedział: „Od tej chwili nic tu nie jest wasze” – mówi Zofia Piasecka-Tarabuła, córka generała. – Jej mama, Zofia z Bielińskich Piasecka, była niezwykłą kobietą, wierną towarzyszką życia dzielnego generała. Los nie szczędził jej trudnych bitew, z których wychodziła równie zwycięsko – mówi dr Holewiński.

– Odwiedzałem ją często w jej mieszkaniu przy ulicy



konno



ZDJEŃCIA GRZEGORZ KOZANEWICZ

roku jej córce udało się odkupić pałac wraz z parkiem.

– To była ruina. Taras zniszczony zupełnie. Podtrzymujące go niegdyś kolumny leżały gdzieś w rowie. Przegniłe stropy groziły zawaleniem – mówi Zofia Piasecka-Tarabuła.

Nowi dzicy w muzeum

W trakcie majowych Dni Dziedzictwa Kulturowego cały dom, po staropolsku, był do dyspozycji gości, którzy z ciekawością oglądali każdy zakamarek.

– Co roku jeżdżę w miejsca prezentowane w ramach Dni Dziedzictwa Kulturowego. Tutaj przyciągnął mnie nie tylko urok miejsca, lecz także możliwość obejrzenia obrazów – mówi malarka Karolina Jakubowska.

Wszyscy domownicy, zarówno Zofia Piasecka-Tarabuła, jej mąż prof. Janusz Tarabuła, córka Marta Tarabuła wraz z mężem Janem Michalskim, jak i ich dzieci: Teodor, Klementyna i Marysia, objaśniali rozmaite szczegóły. Co prawda, nieśmiałe 12-letnie bliźniaczki Klementyna i Marysia wołałyby zaszyć się gdzieś w kącie, ale i one musiały wdziać odświętne sukienki i grzecznie odpowiadać na pytania, jak na panienki ze dworu przystało. Nawet pies Graham, zamiast uganiać się samotnie po parku, skakał radośnie na gości.

Goście wchodzili zaś po schodach na piętro, gdzie są m.in. sala balowa, gabinet gen. Piaseckiego, sala kominkowa i pokoje mieszkalne. – Przez ostatnich 20 lat staraliśmy się – na miarę naszych skromnych możliwości – odnowić, co tylko się dało. Taras został zrekonstruowany, a jego wnętrze doprowadzone do przyzwoitego stanu – mówi Janusz Tarabuła, profesor malarstwa krakowskiej ASP. On sam zrobił m.in. roślinną polichromię, wzorowaną na XVIII-wiecznych malowidłach z ul. Floriańskiej. Niedawno w pałacu odtworzono też małą kaplicę.

Szansą na utrzymanie murów domu w dobrym stanie, a zarazem na jego promieniowanie artystycz-



Lampa w sali kominkowej jest jednym z nielicznych elementów wyposażenia pałacu, ocalałym z powojennej ruiny

ne na okolicę byłoby utworzenie tu muzeum regionalnego, o co zabiega utworzona w ub. roku Fundacja „Pałac w Ryczowie”.

– Muzeum miałoby unikatowy charakter niepodległościowo-artystyczny, łącząc ekspozycję pamiątek po gen. Piaseckim z bogatą kolekcją dzieł sztuki współczesnej, zgromadzoną przez jego wnuczkę Martę, właścicielkę działającej od 25 lat w Krakowie Galerii „Zderzak”. Część tych obrazów, namalowanych w okresie stanu wojennego przez tzw. nowych dzików, także przynależy do sztuki walczącej – mówi Jan Michalski.

Przedsmakiem tego była urządzona teraz na pałacowym parterze ekspozycja „Herbatnik wojenny. Sztuka niezależna z kolekcji Marty Tarabuły i Jana Michalskiego”.

Niewymuskany zabytek

Jak na porządny zabytek przystało, ryczowski pałac ma swojego ducha, skatalogowanego porządnie w książce Bogny Wernichowskiej i Macieja Kozłowskiego „Duchy polskie”. Mieszkańcom wsi zdarzało się ponoć widywać postać jeżdżącego konno barona Mieczysława Błażowskiego, nieżyjącego już od dawna właściciela majątku, który – wpadłszy w dług – popełnił samobójstwo.

Początkowo mieszkańcy wsi z dystansem patrzyli na to, co dzieje się w pałacu i parku, gdzie kiedyś chodzili do urzędu i do sklepu. Niektórzy kręcili nosem, że nie można już przechodzić swobodnie na skróty przez park. Kiedy jednak zobaczyli, że pałac

podnoszony jest stopniowo z ruiny, a jego mieszkańcy nie izolują się od wiejskich sąsiadów, nastawienie zaczęło się powoli zmieniać. Lody przełamywały dzieci ze szkół, zapraszano do pałacu wraz z nauczycielami.

– Współpraca nie jest okazjonalna, lecz regularna. Zaczęła się w 2002 r., gdy na uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej gen. Piaseckiego przygotowaliśmy program edukacyjno-artystyczny – mówi Dorota Fryc-Piętak, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Ryczowie. – Generał jest ważną postacią historyczną naszej miejscowości i namacalnym, nieksiążkowym wzorem postawy patriotycznej. Dlatego cenimy sobie kontakty z jego rodziną – dodaje.

Także i teraz ryczowscy nauczyciele i uczniowie zaangażowali się w organizację majowego weekendu w ramach Dni Dziedzictwa Kulturowego. Stworzyli m.in. multimedialną prezentację biograficzną na temat gen. Piaseckiego, wyświetlaną na zmianę z filmem o nim, przygotowanym przez Małopolski Instytut Kultury. W informowaniu gości pomagali gimnazjaliści wolontariusze. – Prosiłiśmy o dwie osoby, a zgłosiło się ponad 20 – mówi Marta Tarabuła.

– Myślałam, że przyjadę zwiedzając wymuskany muzealny zabytek, taki jak np. pałac w Łańcucie. Tymczasem znalazłam się w prawdziwym domu, z osadzonymi głęboko w tradycji żywymi ludźmi, a nie tylko martwymi eksponatami – mówi spotkanie w parku Alicja Michalak. ■

Długo w latach 80. XX wieku. Już od pierwszego spotkania dostrzegłem w niej niezwykłego świadka – epoki i wydarzeń, które tak żywo mnie interesowały. Widocznie i pani generałowa potrafiła zrozumieć moją pasję, gdyż chętnie rozmawiała ze mną o czasach swojej niełatwej młodości, kiedy to wcale nie pozostawała w cieniu sławnego męża. W przeciwieństwie do niejednej z oficerskich małżonek, współtworzyła niezwykle ciekawe życie krakowskiego garnizonu – dodaje.

Do późnej starości miała wiele młodzieńczej werwy. Żonę generała uwielbiali nie tylko odwiedzający ją po wojnie dawni podkomendni męża, ale także bywający u jej wnuczki młodzi miłośnicy kawalerii, których czasem porywała do mazura. Szczęśliwy los zrzucił, że umarła w 1991 r. w Ryczowie, we własnym domu. W dzień śmierci grała jeszcze z kawaleryjską fantazją w brydża! Właśnie w tym

Czy szpital w Rabce zostanie zlikwidowany?

Po 18.00 nie chorować!

Mieszkańcy Rabki i kuracjusze uzdrowiska **nie będą mieli gdzie szukać pomocy, gdy nagle zachorują.** To jedna z wielu kuriozalnych decyzji małopolskiego NFZ.

Szpital w Rabce-Zdroju, jego pacjenci i pracownicy już wielokrotnie byli wystawiani na ciężkie próby i do tej pory wychodzili z opresji obronną ręką. – Tworząc zgrany, doświadczony zespół, zawsze potrafimy w biurokratycznym bałaganie zgotowanym służbie zdrowia odnaleźć właściwe miejsce dla pacjenta. Nie zapominamy, że najważniejszy jest właśnie chory. Wielu siedzących za biurkiem często o tym nie pamięta – mówi Małgorzata Skwarek, prezes miejskiej spółki, która w 2007 r., po przekształceniu Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Niepubliczny ZOZ, przejęła rabczański szpital i ma 100 proc. udziałów w spółce.

Scenariusz na czarną komedię

Burmistrz miasta Ewa Przybyło zaznacza, że szpital zaczął przynosić zyski. – NFZ uznał tymczasem, że trzeba nas zlikwidować i wszystkimi środkami dąży do realizacji tego celu – komentuje.

Jedną z paradoksalnych decyzji podjętych przez małopolski NFZ jest pozbawienie mieszkańców Rabki i kuracjuszy ochrony medycznej w nagłych przypadkach. NFZ nie zakontraktował usług izby przyjęć, a świadczenia opieki całodobowej przeniósł do Jordanowa i Suchej Beskidzkiej – placówki w tych miejscowościach dostały niezbędne kontrakty.

– To jest chyba scenariusz na jakąś czarną komedię. Trudno tu o inne słowa. Osoby chore, potrzebujące szybkiej pomocy, muszą pokonywać kilka kilometrów – mówi pani Anna z Rabki, która opiekuje się swoją chorą mamą.

Podobne głosy w Rabce można usłyszeć niemal od każdego mieszkańca. – Brak izby przyjęć i opieki całodobowej w Rabce-Zdroju, mieście górskim, w którym często zimowe warunki utrudniają dojazd karetki, a w lecie pełniącym funkcję uzdrowiska pełnego kuracjuszy, jest wielkim nieporozumieniem – mówi jeden z ratowników GOPR.

Czyja niegospodarność?

Jolanta Pulchna, rzecznik małopolskiego NFZ, tłumaczy, że – przy braku kontraktu dla szpitala na opiekę całodobową – przychodnie

JAN GŁĄBIŃSKI



Na szpitalnym ogrodzeniu zawisł wielki baner. Nie ma wątpliwości, że szpital jest na ścieżce wojennej z małopolskim NFZ

z Rabki mogłyby podpisać umowę o podwykonawstwo z pobliskimi placówkami, które mają umowę i w ten sposób zapewnić opiekę dla mieszkańców uzdrowiska. Na razie żadna z przychodni nie zdecydowała się na taki krok.

Małgorzata Skwarek podkreśla, że zamknięcie izby przyjęć i opieki całodobowej było wynikiem zaniżonych przez NFZ danych. – Kontraktowane usługi zależą od liczby mieszkańców. U nas zostało to błędnie wyliczone. Choćby na tym przykładzie wyraźnie widać, jak w praktyce wygląda polityka zdrowotna władz małopolskiego Funduszu. Jak mamy leczyć mieszkańców Rabki i turystów? W takich warunkach po godz. 18 jesteśmy zmuszeni odmawiać przyjęć pacjentów – mówi M. Skwarek.

W rabczańskim szpitalu kontraktu nie otrzymał też oddział chirurgiczny. Obecnie trwa przedłużająca się procedura odwoławcza w centrali NFZ. Prawie od pół roku opieka nad pacjentami na tym oddziale odbywa się bez finansowania przez NFZ. Urzędnicy odmówili też pokrycia kosztów pomocy medycznej na oddziale wewnętrznym za styczeń 2011 r. W piśmie będącym odpowiedzią na żądanie zapłaty Barbara Bulanowska, dyrektor małopolskiego NFZ, oskarża władze szpitala o niegospodarność.

Koło (nie)ratunkowe

Pracownicy szpitala w Rabce-Zdroju pomagają dyrekcji placówki w walce o dobro pacjentów. Zorganizowali m.in. pikietę protestacyjną przy zakopiance.

Trzy lata temu szpital w Rabce-Zdroju, działający w strukturach Szpitala Powiatowego w Nowym Targu, przeznaczony był do likwidacji. Wówczas – na skutek przekształcenia go w spółkę prawa handlowego – lecznicę przejęło miasto. Zachęcała do tego samą minister zdrowia Ewa Kopacz. Wszystko odbywało się w ramach przyjętego przez rząd tzw. zdrowotnego planu B.

– Przykład szpitala w Rabce skłania do postawienia kilku pytań. Najważniejsze z nich to to, o co tak naprawdę chodzi z planem B, który szumnie miał być kołem ratunkowym dla każdej placówki medycznej potrzebującej pomocy? – mówi jeden z lekarzy rodzinnych w Rabce-Zdroju, pragnący zachować anonimowość.

Ewa Przybyło nie kryje rozżalenia. – Fundusz liczy na to, że szpital utraci płynność finansową, zostanie postawiony w stan likwidacji, co rozwiąże problem. Dla mnie jest to niedopuszczalne i ja na to nie pozwolę – kwituje rabczańska burmistrz.

Jan Głabiński

Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Kłopoty z parkowaniem

W sercu Krakowa jest coraz mniej miejsc, gdzie można zostawić samochód. Do tego planowane jest poszerzenie strefy płatnego parkowania przy ulicach i na chodnikach, obejmującej dotąd ściśle centrum miasta. Problem nie jest nowy; nabrzmiewał od wielu lat. Urzędnicy miejscy zapewniali wówczas krakowian i osoby przyjeżdżające samochodami do naszego miasta, że ciasnota zniknie, gdy wybudowane zostaną parkingi podziemne, m.in. pod pl. na Groblach, placem przed Nowym Gmachem Muzeum Narodowego i pl. Matejki. Jak dotąd udało się wybudować takie miejsce jedynie u stóp Wawelu, przy pl. Na Groblach. Jest jednak drogie i nie przyciąga wielu kierowców. Tymczasem, nie czekając na budowę kolejnych podziemnych parkingów, likwiduje się kolejne w centrum, np. w bardzo dogodnym miejscu na pl. Szczepańskim. 27 maja wejdzie w życie uchwała Rady Miasta Krakowa o poszerzeniu strefy płatnego parkowania o ulice na Kazimierzu oraz te leżące po wschodniej stronie Dworca Głównego PKP. Zróżnicowane mają zostać opłaty abonamentowe. Ponieważ powstałyby podstrefy, mieszkańiec danej kamienicy płaciłby ulgowy abonament miesięczny tylko za parkowanie w pobliżu swojego domu. Co jeszcze wymyślą nasi władarze? ■

Kraków w 3D w Muzeum Historycznym Miasta

Symfonia ulic i domów

Najnowocześniejsze metody wizualizacji pozwoliły historykom na przestrzenne i trójwymiarowe odtworzenie dawnego wyglądu miasta.

Wystawa jest jednocześnie skromna (zawiera zaledwie kilkadziesiąt widoków) i imponująca, ze względu na duży wkład wiedzy i pracy przy tworzeniu rekonstrukcji wyglądu Krakowa sprzed 1658 roku – mówił Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, podczas otwarcia ekspozycji.

Naukowiec jak detektyw

Autorami scenariusza ekspozycji „Cracovia 3D” są Marta Marek i Piotr Opaliński.

– Prace rekonstrukcyjne widoków dawnego Krakowa z wykorzystaniem nowoczesnych metod wizualizacyjnych trwają od kilku lat. Nie są zakończone, potrwać pewnie jeszcze kilkanaście lat, dlatego wystawa pokazuje jedynie dotychczasowe ich rezultaty.

Już to jednak pozwala stwierdzić, że niegdyś krakowski układ urbanistyczny był bardzo harmonijny, tworzył prawdziwą symfonię – zauważa Marta Marek.

Dokładne badania naukowe przeszłości przypominają często dociekania detektywistyczne. Ich rezultaty bywają zaskakujące. – Badając słynną panoramę Krakowa autorstwa Franza Hogenberga (1535–1590), staraliśmy się sprawdzić, na ile to przedstawienie było wierne ówczesnej rzeczywistości. Okazało się, że rytownik nie fantazjował, lecz stworzył szczegółową panoramę na podstawie własnych obserwacji. Ustaliliśmy nawet punkty widokowe, z których autor szkicował: z okna pałacu królewskiego w Łobzowie oraz z okolic Salwatora (prawdopodobnie z wieży kościoła Najświętszego Salwatora) – opowiada Piotr Opaliński.

Miasto, którego nie ma

Panorama Hogenberga, opublikowana w 1617 r. w Kolonii, stała się dla pracowników muzeum inspiracją do odtworzenia pokazanego na wystawie trójwymiarowego widoku Krakowa w XVII wieku, zajmującego plansze o długości 11 metrów. Widać tam nie tylko samo miasto, lecz także jego dawne

otoczenie – sąsiadujące z nim samodzielne miasta Kleparz i Kazimierz oraz wsie będące dzisiaj już integralną częścią Krakowa. Można też zobaczyć inne widoki, przedstawiające przemiany Rynku Głównego na przestrzeni wieków. Niektóre z pokazanych budowli już nie istnieją lub też zostały przebudowane w taki sposób, że zatraciły pierwotny kształt.

Na razie rezultaty trójwymiarowych rekonstrukcji można obejrzeć głównie na papierowych wydrukach. – W przyszłości na pewno udostępnimy je w postaci multimedialnej – mówi Piotr Opaliński.

Już teraz można obejrzeć w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa dwa filmy w technologii 3D. Jeden z nich przedstawia Kraków z ok. 1650 r., przed zniszczeniami dokonanymi kilka lat później przez Szwedów. Drugi zaś pokazuje zmiany terenu, na którym powstał Kraków, od czasów prehistorycznych po najazdy tatarskie w XIII w.

Bogdan Gancarz

Ekspozycję można oglądać w siedzibie Muzeum Historycznego Miasta Krakowa w pałacu Krzysztofora (Rynek Główny 35) do 14 sierpnia.



Słynny XVII-wieczny widok Franza Hogenberga (na pierwszym planie) stał się podstawą do panoramicznej rekonstrukcji dawnego wyglądu Krakowa na planszy o długości 11 m

PANORAMA PARAFII pw. MB Częstochowskiej w Skawicy

Spacer przed konklawe

O tym, że bł. Jan Paweł II lubił górskie wędrówki, wszyscy doskonale wiedzą. Ale mało kto wie, że jego **ostatnia trasa po polskich górach** wiodła ze Skawicy przez Policę na przełęcz Krowiarki.

Parafię w Skawicy erygował 1 stycznia 1952 r. abp Eugeniusz Baziak, ówczesny ordynariusz diecezji. Było to ukoronowanie wieloletnich starań mieszkańców tej miejscowości, którzy już w latach 30. XX w. marzyli o niej. Oddali nawet na ten cel 3 hektary pola.

Budowę kościoła rozpoczęto w 1938 r. Do wybuchu wojny wybudowano prezbiterium i nawę główną, do wysokości okien. W czasie okupacji życie religijne nie zamarło w Skawicy. Co więcej, Niemcy zgodzili się, aby w niedokończonym kościele w każdą niedzielę odprawiał Mszę ksiądz z pobliskiej Zawoi. Przyjeżdżał też niemiecki kapłan, by odprawić nabożeństwo dla żołnierzy niemieckich stacjonujących w miejscowym posterunku. Prace budowlane przy kościele wznowiono zaledwie tydzień po zakończeniu wojny. We wrześniu 1946 r. świątynia była już gotowa do poświęcenia.

Zwłaszcza teraz, po beatyfikacji, w wielu parafiach wierni wspominają wszystkie wizyty duszpasterskie Karola Wojtyły u siebie. W Skawicy ówczesny biskup krakowski był dwukrotnie. Pierwszy raz w 1960 r., gdy poświęcał figurę św. Józefa w bocznym ołtarzu kościoła, zaś drugi raz w 1976 r., gdy przybył z okazji 25-lecia parafii.

Był też jeszcze... 9 września 1978 r. Tego dnia on, jego sekretarz ks. Stanisław Dziwisz i ks. Tadeusz Styczeń, wychodząc ze Skawicy, udali się na pieszą wycieczkę przez Policę na przełęcz Krowiarki. Jak się okazało, była to ostatnia wędrówka górską Karola Wojtyły – kardynała. Wiosną 1999 r.



30 sierpnia 1953 r. świątynię konsekrował bp Franciszek Jop

mieszkańcy Skawicy i Zawoi upamiętnili to wydarzenie, znakując białym i żółtym kolorem tzw. szlak papieski. A od kilku lat co roku 9 września organizowany jest rajd szlakiem Jana Pawła II.



Do tej ostatniej górskiej wędrówki kard. Karola Wojtyły po polskich górach, przed wyruszeniem na pamiętne konklawe, nawiązuje uroczystość, jaką mieszkańcy parafii będą przeżywać 29 maja. – O godz. 16 na pl. Jana Pawła II odprawiona będzie Msza św. dziękczynna za beatyfikację Ojca Świętego. Wezmą w niej udział duchowni z całego dekanatu makowskiego. Pół godziny przed Eucharystią będziemy wspominać ostatni pobyt Karola Wojtyły w naszej parafii. Po Mszy św., ok. godz. 18 na pl. Jana Pawła II, odbędzie się koncert zespołu De Press. To wydarzenie modlitewno-artystyczne, na które zapraszamy mieszkańców całego dekanatu, organizuje parafia z Radą Sołecką – mówi ks. Krzysztof Strzelczyk, proboszcz parafii. **ks. io**

Po śmierci Jana Pawła II mieszkańcy Skawicy postanowili wybudować na placu przed kościołem pomnik Papieża Polaka, by w ten sposób oddać mu hołd i podziękować za cały pontyfikat

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 9.00, 11.00, 16.00

W DNI POWSZEDNIE: 7.00

(poniedziałek, środa, piątek), **18.00**
(wtorek, czwartek, sobota).

W MAJU I PAŹDZIERNIKU

zawsze o **18.00**



Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy obecnie około 2500 osób. Jest to społeczność religijna. Ludzie mają mocne

poczucie przynależności do Kościoła, są bardzo serdeczni, szanują księży. Na pewno frekwencja na niedzielnych Mszach św. jest znacznie wyższa niż średnia dla naszej diecezji. Mój poprzednik ks. Józef Bafia był tutaj proboszczem 19 lat. To za jego czasów został odnowiony kościół i rozbudowana plebania. W parafii istnieje 20 róż Żywego Różańca, w tym kilka męskich. Co ciekawe, raz w miesiącu każda róża spotyka się u kogoś w domu na modlitwie. Ja zaś raz na kwartał organizuję spotkania z zelatorami. Są w parafii dynamicznie działające grupy młodzieżowe – liturgiczna służba ołtarza i grupy apostołskie. Cieszę się, że już w krótkim czasie po moim przyjeździe do tej parafii udało się zorganizować ludzi do pomocy charytatywnej. Mamy aktualnie około 20 osób zajmujących się rozdzielaniem żywności unijnej, którą parafia otrzymuje w ramach programu PEAD. Co miesiąc ponad 200 osób, czyli około 60 rodzin, jest objętych tym programem pomocowym. Raz na dwa miesiące przywozimy ponad 3 tony żywności. W tej parafii wiele osób nie ma stałej pracy. Dlatego wyjeżdżają za granicę do pracy sezonowej. I to na pewno jest bolączka wielu rodzin.

Ks. Krzysztof Strzelczyk

Proboszczem parafii w Skawicy jest od lipca 2010 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1976 r. w katedrze na Wawelu.